Nr. 271 Należytość pocztową opłacono gotówką Lwów, sobota 20 listopada 1926 CZEK PKO Nr. 142.176 Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Potworne żądania cukrowników.

Żądają podwyżki cen cukru o 30 procent.

Polityka zasad nie osób.

W sejmowej dyskusji budżetowej prezes klubu P. P. S. w swej programowej mowie nakreślił niedwuznacznie zasadnicze linje polityki naszej partji i ustosunkowania się jej do poczynań rządu. Niezależnie od osób pozostających w rządzie, dla których przeszłości jesteśmy pełni uznania i sentymentu, stosunek ten będzie oparty na objektywnej ocenie jego działalności. Rzeczy dobre spotkają się z rzetelnym uznaniem, ale niewłaściwe i złe będą bezwzględnie zwalczane.

Partji socjalistycznej nie wolno kierować się sentymentem dla osób, decydujące są zasady rządzenia i programy działania.

Kiedy okazało się niezbicie, że po przewrocie majowym nie nastąpił zwrot w rządzeniu, stosunek do rządu musiał doznać wyjaśnienia. Dla socjalisty jest obojętne, czy zwalcza ustrój demokratyczny i parlamentarny państwa czarny reakcjonista, czy czyni to życzliwa dłoń radykała inteligenckiego.

Jest obojętne, czy oddaje w poniewierkę sejm powstały drogą powszechnego głosowania arystokratyczny konserwatysta, czy czyni to „życzliwe“ demokracji pióro brukowca sanacyjnego.

Nie widzimy różnicy w tem, czy obala reformę rolną obszarnik, czy rząd mieniący się przyjacielem bezrolnych.

Czy program gospodarczy Lewiatana i jego apetyty są objęte programem rządu prawicowego, czy wyłonionego z przewrotu majowego, jakaż w tym merytoryczna różnica?

A czy milszym jest kaganiec na wolność obywatelską, nakładany ręką przyjacielską i zasłużoną, aniżeli gdy to czyni otwarty wróg wszelkiej wolności?

Na pytania te w obozie socjalistycznym odpowiedź nie może być wątpliwa, czy nic jasna. Nie może być wątpliwości choćby to mało pociągnąć za sobą utratę z pośród naszych szeregów tak zasłużonej i szlachetnej postaci, jaką jest niewątpliwie osoba posła Jędrzeja Moraczewskiego. Uznajemy w zupełności idealne pobudki, które nakazały posłowi Moraczewskiemu pozostanie w obecnym rządzie, stawiając jednak wyżej zasady niż osoby, nie możemy pójść jego śladami.

Socjalistyczny ruch robotniczy własnymi musi pójść drogami, które wzmocnią demokrację w Polsce, utrwalą ustrój republikański i problem pracy uczynią naczelnym zagadnieniem i wytyczną polityki państwowej.

Z.P.P.S. domaga się zwołania komisji spraw zagr.

celem złożenia sprawozdania przez min. Zaleskiego.

WARSZAWA, 18. listopada. (Tel. wł.). Od szeregu miesięcy p. minister spraw zagranicznych Zaleski nie miał sposobności stawić się przed parlamentem i złożyć sprawozdanie zarówno z wyników pracy na terenie Ligi Narodów jak i z całokształtu położenia międzynarodowego Polski. Wobec otwarcia sesji sejmowej konieczność poinformowania opinji publicznej o tych sprawach jest zupełnie jasna.

Wychodząc z powyższego założenia Z. P. P. S. zwrócił się do prezesa komisji spr. zagr. posła Dębskiego z żądaniem zwołania komisji i zwrócenia się do min. Zaleskiego o wygłoszenie sprawozdania.

Zmiany na stanowiskach posłów polskich zagranicą

P. Patek obejmie poselstwo w Moskwie.

WARSZAWA, 18. listopada. (Tel. wł.). P. Stanisław Patek obejmuje definitywnie stanowisko posła Rzplitej w Moskwie. Kandydatura Janusza Radziwiłła na posła do Bukaresztu odpadła wobec tego, że sam kandydat nie życzył sobie objęcia tego stanowiska a pragnie poświęcić się polityce w kraju.

W związku z obsadzeniem placówki berlińskiej mówi się dużo o ks. Sapiesze albo o p. Tarnowskim.

Decyzja w tych sprawach nastąpi niebawem.

Obrady komisji budżetowej.

Posłowie z Z. P. P. S. złożyli referaty.

WARSZAWA, 18. listopada. (Pat). Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła do dalszych obrad nad preliminarzem budżetowym. Na wstępie przewodniczący zakomunikował, że poseł Marek (PPS) złożył referat ministerstwa sprawiedliwości, poseł Hausner (PPS) referat robót publicznych i poseł Pączek (PPS) referat rent i emerytów. W ich miejsce komisja wybrała referentem budżetu ministerstwa sprawiedliwości posła Łypacewicza, robót publicznych Posackiego (Piast), rent i emerytur posła Regera (PPS).

Następnie komisja, w obecności wicepremiera Bartla odbyła dyskusję nad budżetem prezydjum Rady ministrów. Referat wygłosił poseł Polakiewicz (Str. Chł.). Referent z uznaniem podniósł, że zastosowanie przez zarząd centralny metody naukowej organizacji pracy daje wielkie wyniki w zakresie oszczędności.

Co się tyczy najwyższego Trybunału administracyjnego, to ilość spraw wpływających w ostatnim roku do Trybunału osiąga miesięcznie z górą 500, skutkiem czego wzrastają bardzo zaległości, które na 1. bm. wyniosły 4.210 spraw.

Przekształcenie P. A. T. na przedsiębiorstwo państwowe przyniosło poważne wyniki w roku 1925. Referent podniósł następnie, że rozszerzenie agend Agencji i postawienie jej na stopie handlowej musi z natury rzeczy wywołać sprzeciwy ze strony sfer zainteresowanych.

Co do przedsiębiorstwa drukarń państwowych, referent domagał się centralizacji produkcji drukarń w Warszawie, co zmniejszy wydatki administracyjne.

W dyskusji zabierali głos posłowie Sliwiński, Michalski, ks. Kaczyński, Łypacewicz, Kwiatkowski, Wislicki, Byrka i Hausner. Dwukrotnie zabierał też głos minister Bartel oraz dyrektor P. A. T-icznej Gorecki.

Po dyskusji komisja przeszła do rozpatrywania budżetu Najw. Izby Kontroli Państw. w obecności nowego prezesa prof. Wróblewskiego.

Referował poseł Badian (PPS). Po dyskusji komisja przyjęła budżet Najw. Izby Kontr. Państwa w drugiem czytaniu z tem, że § 2., „wydatki osobowe“ powiększono warunkowo o 100.000 zł.

NAJBLIŻSZE POSIEDZENIE SEJMU PO 1. GRUDNIA.

WARSZAWA, 18. 11. (AW). Przewidują, że najbliższe posiedzenie Sejmu odbędzie się dopiero po 1. grudnia. Tą drogą Sejm pragnie ułatwić rządowi nie złożenie deklaracji o karach prasowych w terminie przewidzianym przez Konstytucję, aby w ten sposób sprawę całą zlikwidować.

Drożyzna cukru.

Cukrownicy wystąpili z żądaniem potwornej podwyżki ceny cukru o 30 proc. Może drożeć bezprawnie zboże, mąka, chleb, mięso, itd., dlaczego nie ma podrożeć cukier, powiedzieli sobie właściciele cukrowni. A jak żądać podwyżki, to już takiej, aby się to dobrze opłaciło.

Prezes cukrowników, na zwróconą mu uwagę, że żądana przez nich podwyżka ceny jest potwornie wysoka, w cyniczny sposób odpowiada, że przeciwnie, że ludność tej podwyżki wcale nie odczuje.

Oto jak brzmi rozumowanie tego pana: Spożycie cukru w Polsce wynosi około 10 kg na głowę rocznie, a więc roczny wydatek na cukier wynosi około 13 zł 50 gr. czyli niewiele więcej nad złotówkę miesięcznie, a trzy grosze dziennie. Podwyżka 30 proc. odbiłaby się więc na budżecie każdego mieszkańca Polski kwotą jednego grosza dziennie, na budżecie całej zaś rodziny kwotą czterech groszy dziennie, co stanowi wartość jednego papierosa.

Bezczelne to rozumowanie nie jest odosobnione. Wszyscy podwyższający ceny tak osładzają tę pigułeczkę. Cóż znaczy podwyżka paru groszy na kg chleba, mąki, mięsa? Rezultat jest taki, że koszt utrzymania w tym roku wzrósł już o 30 proc. a zarobki pozostały tesame. Ludność zubożała o tyle, albo o taki procent się niedożywia.

A dlaczego cukier ma podrożeć?

Bo jest fałszywą polityką stosowaną w sprawie cukru przez nasze dotychczasowe rządy. Polityką ta wyrażała się w opodatkowaniu konsumenta wysoką ceną cukru, w celu utrzymania szeregu źle urządzonych i nierentujących się cukrowni.

— Różnica kosztów produkcji pomiędzy dobrze urządzonemi cukrowniami Zachodniej Polski, a niektóremi cukrowniami b. zaboru rosyjskiego przewyższa w wielu wypadkach 10 zł na 100 kg.

Na dobrze urządzonych cukrowniach — podwyżka jest zbyteczna.

Zamiast zmusić cukrowników do wprowadzenia w swych zakładach przemysłowych nowych urządzeń technicznych, zdziera się z ludności skórę, aby ci panowie utrzymywali swoje przestarzałe graty fabryczne.

Kiedyż nareszcie rząd zabierze się do upragnionej sanacji gospodarczej?

—::::—

Przed reformą sądów przemysłowych.

Rząd nosi się z zamiarem ujednostajnienia sądów przemysłowych w całej Polsce, przemianowania ich agend i rozszerzenia zakresu działalności. Sądy przemysłowe — przemianowane na sądy pracy objęłyby — wedle zamierzeń rządu — także sprawy karne za przekroczenia ustawodawstwa społecznego. Tryb postępowania miałby być znacznie uproszczony i aż nazbyt uproszczony sposób powoływania asesorów. Jak wiadomo dotychczas asesorowie byli wybierani, i to u przedstawicieli pracowników potęgowało świadomość obowiązku zastępowania i obrony interesów swoich mocodawców.

W projekcie rządowym przejawia się niechęć do rzekomego partyjnictwa i do kosztownych wyborów. Autorowie projektu wychodzą z założenia, że członkowie sądów pracy powinni być powoływani przez ministra pracy na podstawie list ułożonych przez związki pracowników.

Jest tajemnicą projektodawców, w jaki sposób ustalą klucz, ażeby nie pokrzywdzić wielkich związków robotniczych i nie obdarzać zbytniemi przywilejami suchotniczych związeczków. A tych ostatnich namnożyło się w Polsce co niemiara i pod tym względem nasze stosunki nie mogą się porównać ze stosunkami w Niemczech lub Austrji.

Decydowałoby zawsze Ministerstwo pracy a to jak wiadomo — znajduje się w rękach niezawsze odpowiednich. Ministrowie zas rekrutują się zbyt często ze stronnictw, rozbijających zwartość klasy robotniczej. —

Przedwczoraj odbyło się w Izbie handlowej we Lwowie zebranie delegatów poszczególnych organizacji zawodowych z udziałem Inspektora pracy i delegata Ministerstwa pracy dla omówienia poszczególnych spraw projektowanej ustawy. Delegat Ministerstwa pracy wysłuchał opinji zebranych dla zużytkowania jej przy szczegółowem opracowywaniu ustawy.

Klasowe związki zawodowe reprezentowane były przez przewodniczącego lwowskiej Rady Zawod. tow. K. Żelaszkiewicza, sekr. Kusnierza, tow. Skalaka i tow. Scherera.

Delegacja robotników stanęła na stanowisku zasadniczym utrzymania wyborów do projektowanych sądów.

Panu delegatowi Ministerstwa pracy — zwrócono uwagę, że wyczerpujący materjał zdobyć będzie można o ile rozpisze się ankietę i przedstawi się szczegóły projektu do omówienia.

Kartele pod protekcją rządu.

Min. Czechowicz w swej mowie sejmowej dowodził, że trzeba zwalczać kartele i trusty, które nie pozwalają obniżać cen. — Słusznie.

Cóż się jednak dzieje w praktyce?

W przemyśle naftowym istnieje kartel, który dyktuje ceny nafty i ropy. Do kartelu tego należy wbrew wszelkiej logice i państwowa rafinerja.

Jest faktem, że rafinerja prywatna, nie należąca do kartelu sprzedaje swe przetwory ropne po znacznie niższych od kartelu cenach i wcale nie bankrutuje. Tymczasem rząd przez swą rafinerję tkwi w kartelu i pomaga podwyższać ceny.

Zdawało się że po zmianach personalnych w Polminie, nastąpi i zmiana w polityce kartelowej. Ale gdzież tam? Na pierwszym planie jest interes rafinerów, a nie ludności. Przecież rząd przedewszystkiem z nimi uzgadniał swój program gospodarczy?

Dymisja wojewody śląskiego?

WARSZAWA, 18-go listopada. (A. W.). Do Warszawy przybył, wojewoda śląski p. Grażyński. W związku z przyjazdem wojewody krążą pogłoski o ustąpieniu p. Grażyńskiego.

Wydział prasowy przy prezydjum Rady min.

WARSZAWA, 18-go listopada. (A. W.). Oprócz przygotowywanego nowego dekretu prasowego rząd zamierza ponownie zorganizować wydział prasowy przy Prezydjum Rady Ministrów. Od kandydata na stanowisko naczelnika wydziału prasowego będą wymagane kwalifikacje fachowego dziennikarza.

HISTORJA STRASZNEJ „DYNASTJI".

(Dokończenie).

Na krótki czas przed wybuchem Wielkiej rewolucji francuskiej, dr. Józef Ignacy Guilotin członek Zgromadzenia Narodowego wystąpił z wnioskiem, by egzekucje odbywały się „na maszynie". Guilotin był lekarzem, działaczem społecznym, reformatorem. Energicznie i długo walczył o wprowadzenie nowego sposobu tracenia skazańców, wypracował model zalecanej przez siebie maszyny, która od jego nazwiska nazywa się odtąd gilotyną, choć zdaje się, że nie on ją wynalazł. Starania jego zostały uwieńczone wkońcu pomyślnym skutkiem i gilotyna zajęła miejsce i dawnego pieńka i miecza dla „dobrze urodzonych" i kół i drągów żelaznych dla „urodzonych podlej".

Sanson gorąco poparł nową metodę tracenia ludzi, zalecaną przez doktora Guilotin'a, dowodząc, że miecz katowski jest zawodnem narzędziem, a zachowanie się skazańców nie zawsze pozwala uniknąć scen zbyt już brutalnych i krwawych. W toku dyskusji na ten temat i król Ludwik XVI wielce zainteresował się gilotyną i nawet przyłożył się poniekąd do jej ulepszenia, dowodząc, że ukośne ostrze lepiej ciąć będzie niż [illegible] lub z wykrojem w środku, nie zawsze pasującym do karku skazańca.

Mówią, że król sam naszkicował ołówkiem kształt noża w gilotynie, nie przeczuwając jeszcze, że właśnie taki nóż ulepszony za kilka lat odrabie mu jego królewską głowę. Co do doktora Guilotin to nieprawdą jest, by i on miał zginąć na maszynie wprowadzonej przez siebie. — Guilotin zmarł w późnym wieku, w łóżku.

Karol Henryk Sanson w zostawionych przez siebie pamiętnikach w żywych barwach opisuje ostatnie chwile króla Ludwika. Gdy Sanson chciał mu związać ręce z tyłu, król się obruszył i zawołał:

„Jak śmiesz!"

Kat zwrócił się do kapelana, prosząc go o wyperswadowanie królowi oporu. Co do królowej, to ta nie chciała przyjąć ramienia Sansona, gdy ten starał się jej ułatwić wejście na schodki, prowadzące do gilotyny.

Dalej opowiada Sanson w swoich pamiętnikach. Jak to pani Dubarry chciała ukąsić go w rękę, gdy przywiązywał ją do platformy, jak Danton powiedział mu w podobnej chwili: „Nie zapomnij pokazać mojej głowy ludowi. Nie często widywał on takie".

Sanson w swym pamiętniku pod datą 29-go „Prairiol'a" pisze „Napracowałem się dziś strasznie. 54 ofiary pożarła w dniu dzisiejszym gilotyna. Sił mi zabrakło — myślałem, że lada chwila zemdleję".

Ale był to juz czas, gdy i terror począł się wyczerpywać. — Gdy stracono małą Nicole Borechard, na placu rozległy się głośne wołania: „nie mordujcie dzieci!" Zaczęły się w Paryżu wyrzekania na „zaduch gnijących ciał".

Z chwilą uwięzienia Robespiers'a, terror począł wygasać. Opowiada Sanson, iż gdy pachołek zdarł przed egzekucją z twarzy terorysty płachtę, którą Robesipierre podwiązał był sobie szczękę, strzaskaną z pistoletu, straszny, nieludzki krzyk wyrwał się z jego krtani. Niebawem uciszyła go na wieki gilotyna, na którą wysłał tylu ludzi.

Earl of Durham opowiada w swych pamiętnikach, jak to syn Sansona, u którego był na obiedzie, pokazywał mu „na deser" gilotynę, tłumacząc dokładnie jej działanie.

Trzymał on ją w szopie z desek sklecconej przy domu. W srodku szopy wznosiła się pomalowana na czerwono smukła, wysoka rama, „znacznie węższa niż w szubienicy". Wisiał w niej masywny nóż ścięty ukośnie. — „Sanson prosił nas — pisze Earl of Durham — byśmy wypróbowali palcem ostrze noża. Było ono ostre, jak brzytwa, a wagę noża zwiększał duży kawał ołowiu, przymocowany do górnej części tej ruchomej siekiery. Zdawało się to wyłączać możliwość dłuższych męczarni, a jednak zdarzyło się raz w Boulogne, że skutkiem zepsucia się spustu, nóż zaciął się w ramie tuż nad nadciętą już szyją skazańca i trzeba było pożyczonym naprędce nożem dokończyć straszliwej operacji.

Przegląd prasy.

Korfanty byłby „zbawił" Śląsk. — Przeciw kampanji antysejmowej. O stronnictwie Prawicy Narodowej.

W związku z wyborami komunalnemi na Górnym Śląsku „RZECZPOSPOLITA" pisze:

„Wszystkie błędy zawsze się mszczą, prędzej czy później. To, że wolano raczej zgnębić Korfantego, niż razem z nim ratować Górny Śląsk, zemściło się okrutnie, nietylko na rządach pomajowych, gdyż tam, gdzie chodzi o zagadnienie państwowe, rząd gra podrzędną rolę, ale zemściło się na Państwie Polskiem.

Propagandzie niemieckiej dostarczyliśmy jeszcze jednego argumentu. Wiemy, że przyczyną naszej klęski, to abstynencja mimo przymusu wyborczego znacznej części ludności polskiej i głosowanie jej na listy niemieckie. Jakież to jednak smutne świadectwo wobec zagranicy".

„Rzeczpospolita", organ Korfantego, wiernie służy swemu panu, głosząc, że Korfanty byłby tym, któryby uratowałby Śląsk przed „wzrostem sił niemieckich".

My twierdzimy naodwrót: ostatnie wybory na Śląsku stanowią odpowiedź na politykę p. Korfantego, na jego wzbogacenie się kosztem górników śląskich, na kilkuletnią gospodarkę kliki korfantowskiej.

Śmieszne bowiem byłoby twierdzić, iż nastrój społeczeństwa na Górnym Śląsku uległ zmianie od czasu przewrotu majowego. W tych kilku miesiącach pod względem ujemnym nastrój Górnoślązaków nie zmienił się. Przeciwnie! Powstała wśród nich nadzieja zmiany dotychczasowych stosunków na lepsze, a że w kierunku tym zaszły liczne zmiany, dowodzą tego przykłady codzienne: zmniejszanie się bezrobocia na Śląsku, poprawa stosunków gospodarczych, podwyżka poborów dla górników itd. To nie są wcale obojętne rzeczy, a przeważnie decydujące.

Fakt jednak, iż przez okres kilku lat p. Korfanty i jego różni pupile na wszystkie strony rozgrabiali majątek narodowy, łupili skórę biednych górników — te właśnie fakta wraz z innymi jeszcze zadecydowały tu. Czy p. Korfanty pracował wogóle nad poprawą bytu i doli robotników śląskich, czy działał w kierunku poprawy stosunków śląskich? Tego nikt nawet nie ma odwagi twierdzić, a że robił majątek na patrjotyzmie, o tem wie każde dziecko w Polsce. I robotnikom śląskim sprzykrzyła się rola pierunów korfantowych.

*

„GAZETA WARSZAWSKA POR." zajmuje się sprawą kampanji antysejmowej prowadzonej przez prasę rządową:

„Zapomniano widocznie o tem, że Sejm jest w myśl Konstytucji naczelną instytucją w państwie i że krytyka nie może sięgać tak daleko. Nie można bez ryzyka podważania poczucia prawnego mas wytwarzać nastroju walki dwu władz konstytucyjnych w państwie. Prowadzi to w konsekwencji do zupełnego rozprzężenia moralnego i zanarchizowania psychiki zbiorowej, pozbawionej ram autorytetów i praworządności"

*

Na temat nowozałożonego w Warszawie Stronnictwa Prawicy Narodowej „KURJER POLSKI" pisze:

„Jest faktem niezmiernie znamiennym, iż potrzebę stworzenia w Polsce silnego i wielkiego stronnictwa umiarkowanego, zachowawczego odczuwają i pośrednio popierają te partje i ugrupowania, których poglądy zupełnie odbiegają od programu konserwatywnego".

Dzieje się to może dlatego, że... za mało jeszcze stronnictw w Polsce?

Głosy niemieckie o wyborach na Górnym Śląsku.

„Kattowitzer Ztg." omawia w jednym z ostatnich numerów rezultat wyborów do Rad gminnych na Górnym Śląsku.

Organ nacjonalistów niemieckich na wstępie zaznacza, że pozostawi sobie omówienie politycznej strony wyborów na później. Z słów tych wynika, że Niemcy na całej linji starać się będą wyzyskać wynik wyborów dla celów agitacji politycznej tu na miejscu. „Kattowitzer Ztg." podnosi z zachwytem wzrost głosów niemieckich w wielkich miastach okręgu przemysłowego, a z ogromną satysfakcją podkreśla oddanie głosów na listy niemieckie w miejscowościach, gdzie dotąd Niemcy nie mieli wcale, względnie bardzo nikłe wpływy. W pierwszej linji chodzi tu o wioski w powiatach rolnych jak Pszczyna i Rybnik.

Pismo zapowiada w dalszym ciągu, że walka jeszcze nieskończona i podnosi, że Niemcy muszą otrzymać w miastach jak Katowice, Królewska Huta, Tarn. Góry, Wielkie Hajduki i Siemianowice

PREZESURY W RADACH MIEJSKICH

„Volksblatt" organ niem. socjalistów na Śląsku Opolskim pisze, że wybory niedzielne wykazały, iż wszystkie mniejszości wzmocniły się w sobie i nie myślą o tem, by zrezygnować ze swych odrębnych cech. Należałoby przypuszczać, że znajdą się w Polsce mężowie, którzy dążyć będą do tego, by bez teroru, w zupełnem porozumieniu z owemi mniejszościami stworzyć twór państwowy, który umiałby zużytkować wszelkie cechy kulturalne i zalety polityczne wszystkich swych obywateli dla interesów wielkiego wschodnio - europejskiego państwa. W tym sensie może być, wynik wyborów wczorajszych poważnem ostrzeżeniem dla władców w Warszawie. O ile Polska wyciągnie naukę z wyborów, natenczas nadejdzie może nowa era dla Wschodu europejskiego.

W dalszym ciągu pismo obawia się, że Rzesza będzie się starała

WYZYSKAĆ NIEDZIELNE ZWYCIĘSTWO NA RZECZ NIEMCÓW W SENSIE NACJONALISTYCZNYM.

„Volksblatt" dowodzi, że niema do tego najmniejszego powodu. Pisma Rzeszy powinneby pamiętać o tem, że domagania się zwrotu Śląska wschodniego Niemcom byłyby nietylko rzeczą nie na miejscu, niecelową, wytworzyłyby nadto nowe napięcie na granicy. Nie należy zapominać mimo całej dumy uzasadnionej z takiego wyniku wyborów, o rzeczywistych koniecznościach a najbliższych, trzeba umieć przedewszystkiem osiągnąć to, co jest najbliższe, t. j. pokój gospodarczy.

Wypłata zasiłków dla urzędników.

W pismach warszawskich czytamy:

Ministerstwo Skarbu poleciło Izbom Skarbowym, aby przyznany przez Radę Ministrów jednorazowy zasiłek urzędnikom i pracownikom państwowym w wysokości 20 proc., płatnych w dwóch ratach, wypłacony był bez względu na brak wyznaczonego kredytu. Od dnia wczorajszego instytucje państwowe rozpoczęły wypłacanie I-ej raty zasiłku w wysokości 10 proc. Pracownikom kontraktowym, zasiłek będzie wypłacony z dołu przy otrzymywaniu pensji w grudniu.

—:::—

Reakcja węgierska przygotowuje wybory.

Dziwaczny sposób głosowania.

BUDAPESZT 18 11. Jak donosiliśmy, węgierskie Zgromadzenie narodowe zostało rozwiązane. Nowe wybory odbędą się 4, 8 i 10 grudnia. Ten oryginalny sposób głosowania z przerwami jest specjalnie skonstruowany na korzyść rządu. Dnia 4 i 8-go głosować będą okręgi, w których głosowanie jest jawne, dn. 10-go głosują okręgi z tajnem prawem głosowania, będące już pod wrażeniem rezultatu wyborów jawnych, co oczywiście wpłynie na nastrój i decyzję wyborców. Pierwszy dzień wyborczy zastrzeżony jest dla okręgów, których rząd jest pewny, co znowu ma na celu, aby ich rezultat dla rządu korzystny, wpłynął na opozycyjnych wyborców z prowincji.

Partja rządowa zawarła dotychczas z dwiema grupami formalny pakt wyborczy. Jedną z nich jest partja „obrońców rasy", z której listy kandyduje osławiony masowy morderca Heyas, drugą grupę stanowią wierni rządowi legitymiści, nazywający się partją chrześcijańsko-gospodarczą. Pozatem Bethlen stara się przywabić miejską burżuazję, głównie żydowską, ofiarowując dwa miejsca w Izbie magnatów dla 2 rabinów i przyrzekając zniesienie numerus clausus na uniwersytetach.

Jak z powyższego wynika, opozycja będzie musiała walczyć w nadzwyczaj ciężkich warunkach.

—:::—

Prasa burżuazyjna -- wszędzie jednaka.

Nowojorski „Nowy Świat", dziennik lewicowo usposobionego odłamu społeczeństwa polskiego w St. Zjednoczonych, niemający jednak nic wspólnego z socjalizmem, pomieszcza następujące słuszne uwagi o burżuazyjnej prasie amerykańskiej, które można bez najmniejszej zmiany zastosować do burżuazyjnych organów u nas.

„Większość pism amerykańskich, wiadomość o zgonie E. Debsa, wybitnego przywódcy socjalistów i pięciokrotnego kandydata na prezydenta, przyjęła ze znacznie mniejszem zainteresowaniem, niż wiadomość o wyprawie myśliwskiej znudzonej miljonerki.

Skandal rozwodowy pierwszego lepszego plutokraty, znajduje zawsze dość miejsca w tej części prasy. Demoralizujące w najwyższym stopniu wywiady ze złodziejami i prostytutkami, umieszczane są na naczelnych miejscach, opatrzone wielkimi tytułami i omawiane są w artykułach redakcyjnych.

Ale gdy umiera człowiek, który dla społeczeństwa życie całe pracował, uczony i czysty działacz, którego ewangelją było szczęście mas pracujących, szczęście ludzkości, zbywa się wypadek najkrótszym życiorysem, umieszczonym gdzieś w środku pomiędzy ogłoszeniami.

Smutnie to świadczy o prasie, która w ten sposób traktuje ludzi wybitnych i zasłużonych. Można nie zgadzać się z wierzeniami i przekonaniami Debsa, można działalność jego krytykować jako polityka i społecznika, ale pozostaje zawsze człowiek, jego motywy i dążenia, jego zasady i moralne pobudki.

Umarł bokser i gazety piszą, że jego życie i walki na arenie, „polepszyły cokolwiek świat" dosłownie). Ale działalność takich ludzi jak Debs, to nic nie znaczy, i pisać o niej nie warto.

Źle jest, coś zasadniczo źle jest z opinją publiczną w Ameryce. Apeleozuje się zbrodniarzy, łajdaków, kanalje i rozmaitych zwyrodnialców, jeczemilczeniem zbywa się odejście do drugiego świata jednostek, które naprawdę dały i dużo dały dla postępu i cywilizacji.

Dobrze robią socjaliści polscy w Nowym Jorku, urządzając akademję na uczczenie pamięci Debsa. Ludzi czystych i działaczy ideowych jest bardzo mało na naszym świecie. A jeżeli panuje system na świecie, który ich ignoruje i zwalcza, sławiąc brud i niecnotę, trzeba przeciw temu systemowi organizować wszystkie siły dobrej woli, bo inaczej nasza cywilizacja i kultura byłyby tylko blichtrem i grubem nieporozumieniem".

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 19 października

MEDAL KU CZCI PROF. FINKLA. Grono kolegów, przyjaciół i uczniów prof. Finkla postanowiło z okazji zbliżającego się półwiekowego jubileuszu, wyrazić Mu wdzięczność ogółu za opracowanie „Bibljografji historji polskiej" i za działalność całego jego życia, tak bogatą w owoce dla nauki i dla Uniwersytetu. Na zebraniu w dniu 28. X. 1925 r. uchwalono wybić medal na jego cześć.

Medal wykonany przez znanego art. rzeźbiarza prof. Wojciecha Przedwojewskiego, kosztować będzie w drodze subskrypcji 15 zł. egzemplarz bronzowy o średn. 55 mm., a 35 zł. srebrny. Po zamknięciu subskrypcji cena medalu bronzowego wyniesie 20 zł., zaś srebrnego 50 zł.

Termin subskrypcji upływa z dniem 15. stycznia 1927 r. Pieniądze na medal uprasza się nadsyłać czekiem PKO. na rachunek nr. 152.226.

PAŃSTWOWE BIURO POŚREDNICTWA PRACY PADA OFIARĄ MISTYFIKACJI. P. Perlmutter, fabrykant ultramaryny, u którego robotnicy zastrejkowali z powodu znacznej redukcji robotników, próbował szczęścia i zgłosił zapotrzebowanie 30 robotników do Państw. Biura Pośr. Pracy. Biuro, nie wiedząc, że Perlmutter potrzebuje łamistrejków, złożyło oddział robotników z 30 osób i pod przewodnictwem ob. Trzaski robotnicy udali się na Zniesienie do fabryki p. P. Kiedy przybyli na miejsce, dowiedzieli się ku swemu zdziwieniu, że mają spełnić rolę łamistrejków i że pod dozorem pol. państw. mogą pracować, a jeżeli będą w obawie, to będą przeprowadzani i odprowadzani pod eskortą policji z pracy i do pracy. Robotnicy wysłani z biura nie podjęli się haniebnej roli łamistrejków, a pan Perlmutter nie mógł wywrzeć w inny sposób swej złości, więc z powrotem partji robotników nie zapłacił biletów tramwajowych.

DOLARY płacono wczoraj w wolnym obrocie 9 zł. Akcje miały częściowo tendencję zwyżkową.

SAMOBÓJSTWO NIEZNANEJ KOBIETY. Na Górze Stracenia zatruła się wczoraj w nocy lysolem jakaś kobieta, nieznanego nazwiska. Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala, gdzie desperatka zmarła.

BROŚ LUBI ABY INTERESOWAŁA SIĘ NIM POLICJA. Tadeusz Broś znany jest z awantur i tym podobnych występów. Wczoraj po godzinie 1-szej w nocy udał się na ul. Zamkową i tu w realności pod l. 1 wybił kamieniem szyby w mieszkaniu Kazimierza Besza. Czeka go obecnie znów przymusowy pobyt w areszcie.

Z NOŻEM W RĘKU WALCZYŁ O DACH NAD GŁOWĄ. 22-letni Jan Kędzior, jest jak wielu innych, nędzarzem, nie mającym dachu nad głową. — Wczoraj przybył o godzinie 11 w nocy do zakładu BB. Albertów, gdzie znalazł jednak drzwi zamknięte. Nie mogąc dostać się do wnętrza, wybił z irytacji kamieniem szybę, poczem groził bratu Wojciechowi nożem oraz wybiciem wszystkich szyb, gdy go nie wpuszczą do środka. Awanturujący się Kędzior znalazł w końcu przytułek, gdyż policja osadziła go w areszcie.

1.300 ZŁOTYCH SKRADZIONYCH W ZAGADKOWY SPOSÓB. W biurze kablowem przy ul. Czarnieckiego skradziono wczoraj wieczorem z podręcznej kasy 1.300 zł. Złodziej otworzył wytrychem lub dobranym kluczem drzwi prowadzące do biura, poczem wziął klucze z biura, podważył następnie szufladę dolną w szafie, gdzie znajdowała się ukryta kasa, skąd zabrał gotówkę. Sposób, w jaki kradzież została popełniona, świadczy, iż złodziej był dobrze obznajomiony z rozkładem biura.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Nieznany osobnik dostał się na strych realności przy ul. Anczewskich, skąd skradł bieliznę, wartości 300 zł. na szkodę Damiana Horabijowskiego.

Teściowa morderczynią zięcia.

Jan Ciupryk, służący u gospodarza G. Teliszewskiego, zam. w Strzeliskach Starych, pow. bobreckiego, przechodząc onegdaj obok stawku swego chlebodawcy, spostrzegł leżące w trzcinach

zwłoki jakiegoś mężczyzny.

Okazało się, że zamordowanym był Grzegorz Horyn, który mieszkał w odległości pół kilometra od miejsca znalezienia zwłok.

W śledztwie ustalono, iż Horynia zamordowano cięciami siekiery w głowę i że mordu dokonała teściowa Horynia, 47-letnia Anna Iwaszczyszyn. Przebieg zbrodni jest następujący:

Horyń przed 5-ciu laty ożenił się z nieślubną córką Iwaszczyszynowej i zamieszkał przy teściowej. Pomiędzy nimi wynikały jednak ciągłe niesnaski i bójki, ostatecznie Iwaszczyszynowa postanowiła zamordować zięcia. W tym celu ukryła w łóżku siekierę, poczem w nocy zamordowała zięcia

gdy był pogrążony w śnie.

Zwłoki wraz z córką, żoną zamordowanego, ukryła w drugiej izbie i dopiero następnej nocy obie kobiety wyniosły trupa na prześcieradle do stawu i wrzuciły do wody. Chcąc upozorować zbrodnię rabunkowego morderstwa, rzuciły opodal zwłok do strumyka prześcieradło, bluzę i spodnie swej ofiary. Buty zaś zamordowanego spalono w celu zatarcia śladów. Iwaszczyszynowa wraz z córką twierdziły z początku, iż Horyń udał się do Bóbrki w celu kupienia bucików dla dziecka. W drodze został prawdopodobnie napadnięty, obrabowany i zamordowany. 16-letni syn Iwaszczyszynowej, Wasyl, jest karzełkiem i upośledzonym nieco na umyśle. Od niego więc nic nie można było się dowiedzieć, gdyż milczał i płakał, bojąc się aby go matka nie ukarała. Ostatecznie Iwaszczyszynowa przyznała się do winy, twierdząc, że córka nie brała udziału w zamordowaniu męża.

Aresztowane odstawiono do sądu w Bóbrce.

—:::—

Z mieszkania K. Kawrowskiego przy ul. Kadeckiej, skradziono większą ilość różnych przedmiotów z urządzenia domowego.

Marja Wasylyszyn, służąca, doniosła policji, że jej koleżanka Stefanja Zwierzańska zabrała jej ubranie, wartości 65 zł.

Z Równego donoszą, że w tamtejszej szkole rosyjskiej skradziono większą ilość futer i garderoby, wartości 10.000 zł.

Szczepana Gnata aresztowała policja za włamanie się do budki na pl. Krakowskim i kradzież na szkodę A. Czychylikowej.

Mieczysława Dudę przytrzymano w chwili usiłowanego włamania się do wystawy sklepowej Z. Manera przy ul. Sykstuskiej.

FUTRO SKRADZIONE W POCZEKALNI DENTYSTY. Marja Drygosiowa, żona pocztmistrza w Czerlanach, doniosła policji, że skradziono jej futro z poczekalni dentysty K. Jungfera przy ul. Na Błonie. Szkoda wynosi 600 zł.

Kronika zagraniczna.

LINJA LOTNICZA EGIPT — INDJE. Z Londynu donoszą: Onegdaj ogłoszono tam tekst umowy pomiędzy ministerstwem floty powietrznej a „Empire Airways", w sprawie uruchomienia linji lotniczej dla osób i przesyłek.

Na mocy tej umowy w odstępach 14- dniowych kursować mają statki powietrzne pomiędzy Egiptem a Indjami. Koszta uruchomienia tej linji w okresie pięcioletnim wynosić mają około 50.000 funtów.

SPADEK OLBRZYMIEGO METEORU. Z Rzymu donoszą: W Magliano w pobliżu Rzymu spadł w ostatnich dniach olbrzymi meteor, który wrył się w ziemię 45 metrów głęboko. Obecnie prowadzone są prace nad wydobyciem tego meteoru, który ma być ofiarowany papieżowi do muzeum watykańskiego.

WIELKIE ODKRYCIE ARCHEOLOGICZNE. Z Londynu donoszą: Angielski archeolog Wheeler w pobliżu piramidy Gizeh odkrył grobowiec królowej Hetephes, matki faraona, który zbudował piramidę Cheopsa. — Grobowiec ten pochodzi z epoki o 1500 lat starszej, niż grobowiec Tutankhamena.

W grobowcu znaleziono pod baldachimem złotym alabastrową trumnę, pokrytą hieroglifami, po odczytaniu których dowiedziano się, że we wnętrzu leżą zwłoki królowej Hetephes. W grobowcu znaleziono kilkanaście przedmiotów ze szczerego złota oraz różne rzeźby kamienne.

PIORUN SPRAWCĄ WIELKIEGO POŻARU. Z Tokio donoszą: Wybuchł tu olbrzymi pożar, który zniszczył 350 domów i kilka fabryk. Straty wynoszą 250 tys. funt. szt. Pożar spowodowany został przez piorun.

300.000 DOLARÓW ZA NIEDOTRZYMANIE UMOWY. Amerykański sąd skazał znanego boksera Dempsey'a na zapłacenie kary w wysokości 300 tys. dolarów za to, że nie dotrzymał podpisanych przez siebie warunków wobec swego impresarja.

Z sali sądowej.

ZASTRZELENIE NAPASTNIKA W RESTAURACJI.

Kazimierz Haftyk, Stefan Dziubiński, Mieczysław Reiter i Antoni Lipka, cieszący się opinją awanturników, w nocy na 19. września br. zabawiali się po różnych szynkach. Rano postanowili odwiedzić także restaurację Lipschütza, przy ul. Janowskiej, którą dzierżawi Józef Krzesik. Krzesik, ujrzawszy z dala nadciągające towarzystwo w stanie podchmielonym, zamknął drzwi od lokalu, aby nie puścić awanturników do wnętrza, którzy jednak zastawszy drzwi zamknięte, poczęli dobijać się przemocą.

W restauracji znajdował się wówczas brat Krzesika, Jan, oraz zięć Adam Diaków. Ten ostatni przeczuwając większą awanturę, wyszedł drugiemi drzwiami, od strony kurytarza, do mieszkania na drugiem piętrze, aby wziąć browning. W drodze powrotnej Reiter zaatakował Diakowa i uderzył go po twarzy. Następnie szajka wtargnęła do wnętrza lokalu i tu w czasie bójki Diaków został uderzony laską po głowie. Wtedy strzelił trzykrotnie z rewolweru i zranił Kazimierza Haftka, który zmarł na miejscu. Napastników zdołano wyrzucić za drzwi, którzy jednak nie dali za wygranę, lecz ponownie wysadzili frontowe drzwi i znów wdarli się do wnętrza, przyczem pobili dzierżawcę restauracji. Dopiero przybyła policja położyła kres krwawej awanturze.

Wczoraj sprawę tę roztrząsał trybunał sądu karnego, przyczem Diaków figurował jako oskarżony o zabójstwo Haftka, trzej zaś koledzy zabitego odpowiadali za napad i pobicie. Po przeprowadzonej rozprawie Diaków został uwolniony od winy i kary. Ustalono bowiem, iż działał we własnej obronie. Reiter został natomiast zasądzony na 1 rok, Dziubiński na 6, Lipka zaś na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

SFINGOWANE WŁAMANIE DO SKLEPU.

Wczoraj zapadł wyrok w sprawie Braunów, oskarżonych o sfingowane włamanie do własnego sklepu. Bracia Jechel i Dawid Braunowie zostali zasądzeni po 1 roku ciężkiego więzienia, przyczem policzono im areszt śledczy.

—:::—

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ! Ostrzega się przed przyjmowaniem pracy odlewaczy w firmie „Ajaks", gdyż robotnicy w tej firmie stoją w walce.

Komunikat.

× POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET odbędzie się w poniedziałek, 22. bm. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu Sykstuska 21, II p. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członkiń konieczna.

—:::—

Skąd się bierze drożyzna i kto ją zwalcza?

Masło podrożało do tego stopnia, że wkrótce stanie się legendą dla rodzin robotniczych i urzędniczych. Kilogram kosztuje już dzisiaj tylko... 8 zł.

Pytaliśmy poważniejszego kupca, skąd pochodzi ten olbrzymi wzrost cen, na co kupiec ten, uśmiechając się odpowiedział: — Czyż myślą państwo, że tylko węgiel i cukier wywozimy, podrażając ich ceny? Wywozi się wszystko, co się da, bądź jawnie, bądź przemycamy... nie bez wiedzy władz.

Gdybyż to państwo raz zechcieli się potrudzić do Bytomia n. p. Byłem tam. Całe olbrzymie sznury aut i wozów z towarami spożywczymi od nas ciągną do Niemiec. Niczem wojna, tyle jest tych ciężarowych podwód. Tędy też do Niemiec jedzie nasze masło.

A „obok tego“ zwołuje się konferencje drożyźniane i odgraża się paskarzom piekielnemi karami.

Zaiste, komedja godna bogów. Cóż znaczą głód, nędza, marnienie dziatwy. Bilans to grunt. Dobrze bilans, ale zgoła inaczej należy równowagę jego zdobyć niż tą drogą.

Jeszcze jedna afera Kurnatowskiego.

Albo papierośnica z brylantami albo aresztowanie.

WARSZAWA, 18. listopada. (Tel. wł.). Edward Szewczyk popełnił w r. 1916 szereg kradzieży w Charkowie, między innemi ukradł złotą papierośnicę. Dziś miała się odbyć rozprawa przeciw Szewczykowi, na której jako świadek miał stanąć sławny Kurnatowski, były komendant policji śled. w Warszawie. Kurnatowski jednak się nie zjawił.

Jak opowiadają w kuluarach sądowych, Kurnatowski kiedyś spotkał na ulicy Szewczyka i zażądał za niearesztowanie go, podarowania papierośnicy z brylantami. Szewczyk tej transakcji nie przyjął i został aresztowany. Wobec niejawienia się Kurnatowskiego sąd rozprawę odroczył, polecając sprowadzić Kurnatowskiego pod przymusem.

Krążą jednak pogłoski, że Kurnatowski wyjechał przez Gdańsk zagranicę.

—:::—

Z ciemnej przeszłości komandora Bartoszewicza.

Szczegóły, jakie wychodzą na jaw podczas rozprawy przeciw komandorowi Bartoszewiczowi dowodzą, że w Polsce byle kto, ludzie mętni, o ciemnej przeszłości mogli zajmować i jeszcze zajmują wybitne stanowiska w państwie.

Taki komandor Bartoszewicz!

Rozprawa wykazuje, że zachowywał się jak szakal wobec nieszczęśliwych reemigrantów z Rosji do Polski. Wydzierał od nich ostatnie pieniądze, potem na okręcie, którym przewoził ich do Polski jeść nie dawał, gdy zapadali na ciężkie choroby, pomocy lekarskiej odmawiał, tak, że ofiary jego chciwości umierały masowo!

Pozatem wychodzą na jaw inne jeszcze sensacyjniejsze szczegóły. Bartoszewicz nie tylko w Polsce robił ciemne interesy z dostawcami. Widocznie wychodził on z założenia, że... pieniądz nie śmierdzi, bo i od bolszewików brał rubelki. Świadczy o tem odczytany w 29 dniu rozprawy, na wniosek prokuratora, list niejakiego Riumszyna, odsiadującego więzienie w Siedlcach z art. 102 (o udział w spisku dla dokonania zbrodni). W liście tym Riumszyn stwierdza, że znał Bartoszewicza jeszcze z Sewastopola, gdzie w 1918 r. był przy sztabie Murawjewa i miał na celu sformowanie brygady czarnomorskiej. Bartoszewicz otrzymał wówczas od bolszewików 300 tys. rubli cesarskich za szpiegowanie Niemców. Bartoszewicz z tymi pieniądzmi... zwiał, i św. spotkał go na statku niemieckim.

OKRZYK OBURZENIA.

Bartoszewicz zdenerwowany, oświadcza z tupetem: to kłamstwo, nigdy nie służyłem w bałtyckiej flocie. Na zapytanie przewodniczącego, czy nie przypomina sobie, czy ktoś tego samego nazwiska z rodziny jego nie służył w bałtyckiej flocie, B. „przypomina“ sobie, że brat jego służył.... a wreszcie, „przypomina sobie“ że i sam służył... tylko nie jako oficer, a jako kadet.

Sąd postanowił zasięgnąć informacji u władz sądowych, czy Riumszyn odsiaduje karę, czy też areszt prewencyjny. Po zebraniu tych informacji, zapadnie wniosek o pozwanie tego świadka.

Usprawiedliwiając swój wniosek, prokurator przytoczył: wszak słyszelismy tu dość pochwał, następnie całkiem obalonych o rzekomym patrjotyźmie Bartoszewicza, o zasługach i zabiegach przy uzyskaniu „bandery polskiej“, a nic nie wiemy, co robił Bartoszewicz od chwili uzyskania niepodległości, gdy wszyscy spieszyli ze swą daniną pracy w tym lub owym kierunku, w tej lub innej dziedzinie.

Tragiczna śmierć atlety.

Oddawna już największą „atrakcją“ miast pomorskich był fenomenalny atleta ciężkiej wagi Rozkwas.

W krótkim czasie Rozkwas, który prócz nadzwyczajnej siły odznaczał się również nieprzeciętną urodą męską, stał się ulubieńcem szerokich mas publiczności, a przedewszystkiem kobiet. Od szeregu tygodni pomorski Herkules objeżdżał północne miasta województwa. Jaskrawe afisze głosiły, ze sensacyjnym punktem programu będzie „samochód na piersiach Herkulesa“. W samochodzie miało siedzieć 6 osób. Ostatnio Rozkwas przybył do Kartuz. Niezwykła produkcja z przejechaniem miała się odbyć na środku rynku, który zapełniły tłumy. Rozkwas położył się na bruku, umieszczono na nim drewniany pomost. Obok stanął ciężki samochód, do którego wsiadło 6 osób. Zawarczał motor. Publiczność wstrzymała oddech.

Auto ruszyło, wjeżdżając całym ciężarem na pomost, złożony na piersiach atlety.

Wtem...

Z dziesiątek piersi wyrwał się przeraźliwy krzyk! W jednej chwili cały ciężar samochodu przeważył się i oparł lewem kołem na szyi nieszczęsnego atlety, druzgocąc mu kręgosłup.

Rozkwas nie drgnął. Poniósł śmierć na miejscu. Ciężar samochodu zmiażdżył mu kręgi szyi tak, że głowa ledwie na skórze trzymała się korpusu.

GÓRNICY ANG. ODRZUCAJĄ PROPOZYCJE BALDWINA.

LONDYN, 18. 11. (AW). Ogromną senzację wywołał tu fakt, że podczas referendum, przeprowadzonego wśród górników w północnej Anglji „zupełnie niespodzianie górnicy ogromną większością wypowiedzieli się przeciw propozycjom pośredniczącym Baldwina. Propozycje te odrzucono większością 50 tys. głosów.

———

Dyskusja w komisji senackiej

nad ratyfikacją traktatu polsko-rumuńskiego.

WARSZAWA, 18. 11. (tel. wł.). Dziś obradowała senacka komisja spraw zagr. nad ratyfikacją traktatu gwarancyjnego między Polską, a Rumunją. Referował sen. Kiniorski. W dyskusji zabierało głos kilku senatorów, a także obecny na posiedzeniu min. Zaleski i poseł polski w Bukareszcie Wielowiejski. Sen. Łubieński domagał się załatwienia sprawy odszkodowań dla obywateli ziemskich Polaków w Bessarabji za wywłaszczenie majątków. Z wywłaszczonych tam obywateli jedynie Polacy nie otrzymali dotąd odszkodowania. P. Łubieński zapowiedział, że zgłosi wniosek o wymówienie traktatu polsko-rumuńskiego o ile sprawa ta nie zostanie załatwiona.

Posiedzenie odroczono do czwartku 25. bm.

—:::—

Ku czci Andrzeja Struga.

WARSZAWA, 18. 11. (tel. wł.). Dziś w sali OKR. PPS. przy Al. Jerozolimskich, odbyła się staraniem TUR-u uroczystość jubileuszowa ku czci tow. Andrzeja Struga. Wygłoszono wiele przemówień, między innymi przemawiał Jan Dąbrowski „O twórczości literackiej Struga“.

Ofiary morza.

ZATONIĘCIE 20 STATKÓW.

PARYŻ, 18. 11. (Pat.). Prasa donosi z Bukesztu ze źródeł angielskich, że rosyjski parowiec „Skandynawja“ zatonął na morzu Czarnem, z powodu wybuchu kotła, przyczem zginęło 40 osób.

PARYŻ, 18. 11. (Pat.). Prasa donosi z Londynu, że w czasie silnej burzy szalejącej obecnie na Atlantyku około 20 statków zatonęło.

—:::—

„Czarne koszule“ w Warszawie.

WARSZAWA, 18. listopada. (Tel. wł.). Chadzają wciąż po Warszawie przedstawiciele faszystów włoskich, zaopatrzeni w paszporty dyplomatyczne i odbywają konferencje z naszymi rodzimymi faszystami, nawiązują kontakt z urzędowemi osobistościami, wypijają dużo win w Hotelu Europejskim i przeprowadzają jakieś transakcje węglowe.

Jeden z nich wybrał się w czarnej koszuli na audjencję do marszałka Piłsudskiego.

Możeby władze zechciały wyjaśnić rolę i funkcje tych jegomościów.

Proces kpt. Pawlikowskiego.

WARSZAWA, 18. 11. (tel. wł.). Dziś rozpoczął się proces kpt. Pawlikowskiego, mordercy niewinnego szofera, którego zastrzelił w komisarjacie podczas awantury. Przesłuchiwany kpt. Pawlikowski zeznaje, że czuje skruchę, tłumaczy się zdenerwowaniem, czterema wypadkami lotniczemi i chorobą weneryczną.

Świadek kpt. Konarski opowiada, iż tuż przed zajściem, obaj z oskarżonym dużo pili.

Zeznaje jeszcze szereg świadków, między innymi kpt. Orliński, który o mordercy, jako o człowieku, wydaje pochlebne świadectwo.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie w sobotę.

Z węgla — olej skalny.

Na międzynarodowej konferencji węglowej w Pittsburgu wygłosił uczony niemiecki prof. dr. Bergius wykład, w którym dowodził, że węgiel można przemienić na olej. Dokładny opis całego postępowania ilustrował uczony licznymi eksperymentami, które okazały, że z węgla można uzyskać olej w stosunku 40—70 proc. do wagi zużytego na ten cel węgla. Eksperyment można ze skutkiem stosować do wszelkich rodzajów węgla z wyjątkiem antracytu. Tysiąc kilogramów węgla może dać 150 kg. gazoliny, 200 kg. średnio ciężkiego oleju.

W Niemczech mają być zbudowane dwie fabryki dla przemiany węgla w ciecz. Wiele krajów stara się już o uzyskanie patentów, między innymi w Ameryce Standard Oil Company.

—:::—

Ociemniałych oficerów wyrzuca się z Domu inwalidów.

Gdy w r. 1924 nastąpił godny potępienia fakt odebrania inwalidom budynku Domu inwalidów, Dowództwo szpitala Okręg. kierując się zasadą cel uświęca środki likwidowało systematycznie stan pomieszczonych w b. Zakładzie inwalidów.

Pomimo, że w ciągu tych dwóch lat liczbę tych nieszczęśliwych ofiar wojny ograniczano wprost do minimum (trzydziestu kilku), i że ludzie ci zajmują zalewie cztery sale, pomimo, że wiele ubikacyj jest próżnych, dowództwo szpitala okręg. wypowiedziało bezwzględnie w ciągu trzech miesięcy mieszkanie dwom mieszkającym w Domu inwalidów ociemniałym oficerom.

Wiemy przecież dobrze, że istniejąca dziś ochrona lokatorów nie dozwala w żadnym wypadku eksmisji mieszkaniowej, jeżeli więc każdy przeciętny lokator korzysta z tej ochrony prawa to sądzimy, że ociemniały oficer, który w obronie niepodległości najcenniejszy swój skarb złożył na oltarzu Ojczyzny, zasługuje tem więcej na pozostawienie mu jego skromnego mieszkania.

Postępek ten jest zbyt dla nas bolesnym abyśmy swój ból i upokorzenie słównie wyrazić mogli, apelujemy zatem aby każdy czytelnik w którego żyłach krew polska płynie po przeczytaniu niniejszego artykułu, — uchwycił pióro i u odnośnych Władz zaprotestował przeciwko tej krzywdzie bohaterów ostatniej wojny i naszej wolności.

Zarząd „Spójni" Zw. ociemniałych żołnierzy.

Do tych słusznych słów goryczy dodać chyba trzeba, że ten gwałtowny rozrost szpitala wojskowego, gdy ilość wojska w stosunku do przedwojennej nie jest znów tak wielka, jest wywołany tem, iż ze szpitala wojskowego robią sobie pp. lekarze prywatne sanatorjum, z czego cierpią poważne dochody. — Dlatego wypędza się najnieszczęśliwszych inwalidów.

—:::—

Skandaliczne stosunki w skorumpowanej administracji domów kolejowych we Lwowie.

Przed kilku miesiącami podaliśmy dość wyczerpująco o kradzieżach popełnianych przez kasjerkę niejaką Stefanję Csermakową przy sprzedaży biletów kąpielowych w łazienkach kolejowych we Lwowie. Pani ta, pomimo udowodnionych jej przez licznych świadków kradzieży pieniędzy kolejowych i malwersacji z biletami kąpielowymi, dalej na tej intratnej posadzie pozostaje, wyraźniej mówiąc, za wiedzą „wszechwładnej i do spodu skorumpowanej administracji tut. domów kolejowych" na której czele stoi Kleinberger jednostka pełna cynizmu, dobrze już znana ze swych tak licznych nadużyć. Pan ten w dodatku przez dyrekcję „brylantem" nazwany cieszy się wielką sympatją wyższych sfer tut. dyrekcji i zapewnia Csermakową że jak długo on prowadzić będzie administrację to włos jej z głowy nie spadnie.

Możeby tak p. prezes Prachtel zbadał, w jaki to wygodny sposób, każe sobie Kleinberger odsyłać pieniądze do siebie za sprzedane bilety w łazienkach? Taka wygodna manipulacja daje dużo do myślenia, gdy się weźmie pod uwagę, że nikt z dyrekcji nie przeprowadza nad tem kontroli. Nadmienic przytem należy,, że zeznania złożone do protokołu w tej sprawie przez Kleinbergera w obronie Csermakowej nie wytrzymują krytyki i dziwić się należy dyrekcji, że ta zadowoliła się takiemi bzdurami i serjo te kłamliwe wykręty traktuje.

Śledztwo w tej sprawie zadługo się już ciągnie, a jak nas informują z tego powodu, że dyrekcja czeka rzekomo na wynik procesu wytoczonego niejakiej Skopalowej, „pupilce Csermakowe;" przez zajętą w tych łazienkach Handlerową, posądzoną przez Skopalową o spędzenie płodu w tych łazienkach. Sprawa, ta oczywiście nic niema wspólnego z kradzieżą biletów kąpielowych.

Zapytujemy na tej drodze p. prezesa Prachtla, czy przypadkiem nie zapomniał już o tem, lub czy też ten osławiony ze swych krętactw i bałamucenia ludzi Kleinberger nie przekonał go o zupełnej niewinności Csermakowej. Zwracamy p. prezesowi uwagę, że wyrok w sprawie spędzania płodu w tych łazienkach jest już z góry przesądzony, mimo niebezpiecznych gróźb i nowych oszczerstw rzucanych w domu Handlerowej przez rewizora biletów Frączka.

Zwracamy p. prezesowi Prachtlowi w szczególności na to uwagę, że fakta takie w wysokim stopniu gangrenują pracowników kolejowych, którzy i tak wobec ostatnich faktów przestali już wierzyć w sprawiedliwość dyrekcji skoro widzą, że wolno na kolei kraść bezkarnie. Radzimy wreszcie p. prezesowi Prachtlowi, by przynajmniej już we własnym interesie oddał te wszystkie kradzieże i nadużycia Prokuratorji państwa celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

O sprawach tych dużo się dziś wśród kolejarzy mówi i słyszy się, że przestali już wierzyć w protokoły i wyroki Dyrekcji, skoro ta wobec ostatnio wykrytych, wielkich nadużyć węglowych (do tej sprawy wkrótce powrócimy) w ten sposób wydała wyrok, że ludzi którzy kradzieże te wykryli srogo ukarała, a złodzieji wolno puściła. Słowa te piszemy w imię prawdy i uczciwości podając je p. prezesowi Prachtlowi pod rozwagę i ostateczną decyzję.

Czas najwyższy p. prezesie, przepędzić złodziei grosza publicznego, tembardziej, że za zaniedbanie takich rzeczy, można stać się współwinnym.

8-godzinny dzień pracy w kupiectwie -- a rzeczywistość

Od jednego z czytelników otrzymujemy następujące uwagi:

Nawiązując do notatki p. t.: „Szaleniec, czy sabotażysta" umieszczonej w Szan. Piśmie nr. 266 z dnia 14 b. m. pozwalam sobie zwrócić uwagę na fakt w jaki sposób kupcy nasi stosują się do ustawy o 8-mio godzinnym czasie pracy, albowiem ktoś, nieświadom tutejszych stosunków, mógłby z treści i tonu, w jakim osobnik ten został w powyższej notatce napiętnowany, wywnioskować, że stosunki u nas w tym względzie, poza małymi wyjątkami, panują idealne, a uchybiający tejże ustawie są unikatami.

Otóż jako pracownik firmy, do której to co niżej piszę również się odnosi, stwierdzam, że prawie wszystkie znane mi firmy (mam na myśli firmy trudniące się hurtowną sprzedażą i zatrudniające większą ilość pracowników) są czynne bez przerwy nie wyłączając niedziel i świąt, przeciętnie po 14 godzin dziennie. Wystarczy ciekawemu przejść się po najbardziej handlowem centrum miasta, po godz. 7-mej wieczorem, aby się przekonać, że pod wpół lub całkiem spuszczonemi żaluzjami wre praca w najlepsze; bardzo rzadko spotyka się taki sklep po 8-mej zupełnie zamknięty, natomiast częściej zobaczyć można takie, które pracują do 11 — 12 w nocy. O firmach posiadających tylne wejścia niema nawet mowy: te zupełnie niczem się nie krępują.

Interwencja policji wygląda w tym względzie rzeczywiście na komedję. — Broń Boże, po 7— 7.15 nie zamykać sklepu. Natomiast pod spuszczonemi żaluzjami kontynuuje się pracę bez przerwy, bez najmniejszej przeszkody ze strony właściwych czynników. Klijenci wiedzą o tem doskonale, wystarczy im zapukać a już usłużny chłopak roletę podsunie, klijenci wchodzą i wychodzą o każdej porze, załatwiają swoje sprawunki, a personal bez szemrania pracuje bez zmiany, bez wytchnienia — z przerwą obiadową zwykle taką, ile potrzeba, aby skoczyć, zjeść obiad i wrócić. O ile o tej porze niema klientów, robi się porządki, sortuje towary i t. p.

Przyznać trzeba, że wina spada po części na pracowników, którzy na to nie reagują — lecz kto, jak ja zna stosunki w jakich kazdy taki pracownik się znajduje ten ich potulności dziwić się nie może.

Interes spekulanta budowlanego uwzględnili

Słuszne zarzuty charakteru społecznego magistrat odrzuca.

Właściciele realności i lokatorowie ul. Wyspiańskiego jakoteż ulicy Piaskowej zaprotestowali w swoim czasie przeciw temu, aby pozwolono budować oficyny majstrowi murarskiemu Pencakowskiemu w realności pod l. 38 przy tejże ulicy, ponieważ oficyny te uniemożliwiałyby dostęp światła do sąsiednich realności, tworząc niebezpieczny precedens pod względem interesów zdrowotnych również dla mieszkańców całej ulicy. Inżynierowie oddziału regulacyjno-pomiarowego Magistratu, stojąc na straży interesów zdrowotnych ogółu i estetycznych wymagań, wypowiedzieli się przeciw budowie oficyn, którą Pencakowski rozpoczął, jeszcze przed uzyskaniem konsensu, działając bezprawnie. Inżynier policji budowlanej również początkowo zakwestjonował projekt budowy z oficynami, lecz z powodu odmiennego zdania szefa swego inż. Dobrzyckiego zmuszony był zgodzić się na udzielenie konsensu. Ponieważ Magistrat nie przeprowadził oględzin na miejscu jak wymaga tego 11 par. ustawy budowlanej i zupełnie nie uwzględnił protestów sąsiadów, oraz nie zawiadomił najwięcej poszkodowaną stronę, właścicielkę realności przy ul. Wyspiańskiego l. 40, żonę inżyniera Pełczarską, strony zainteresowane wniosły rekurs do Rady miejskiej, wskazując na dziwną rozbieżność zdań techników oraz na naruszenie wymogów ustawy budowlanej popełnione przez Magistrat przy udzieleniu konsensu Pencakowskiemu.

Do rozstrzygnięcia wniesionych rekursów nie powinno się zezwolić Pencakowskiemu na kontynuowanie bezprawnie rozpoczętej budowy i sądzić należy, że Pan Prezydent miasta Neuman, który nie urzędował z powodu choroby, co należy zarządzi w tej sprawie, bo Pencakowski forsownie roboty prowadzi.

Wśród mieszkańców ul. Wyspiańskiego panuje słuszne rozgoryczenie i zgorszenie z powodu stanowiska Magistratu, jakie zajął w powyższej sprawie.

—:::—

Mimochodem.

Prezes prawników kolejowych.

Między całą gromadą rozmaitych związeczków, istnieje także Związek prawników kolejowych, na którego czele stoi pewien dyrektor Wydziału osobowego, no i broni „skutecznie" swoich członków.

Bo oto na wakującą posadę kierownika działu w pewnym wydziale dyrekcyjnym zamianowano nie-prawnika, młodszego o 10 lat w służbie od pewnego doktora praw, niepokalanego w służbie, za poparciem naczelnika tego wydziału, nawiasem mówiąc także prawnika, który sam należąc do mniejszości narodowych utracił rzeczonego doktora praw, zdaje się tylko z powodu jego wyznania.

Zaszedł też i drugi podobny wypadek, gdzie znowu w innym wydziale zamianowano młodego nie-prawnika kierownikiem działu z pominięciem starszych i zasłużonych prawników, należących nawet do większości narodowej.

Złośliwi opowiadają, że z powodu tej nominacji pan prezes Związku prawników brał nawet udział w sutej libacji, urządzonej z racji utrącenia... prawnika.

Mamy wiadomości, że pan prezes „potężnego" Związku prawników, ma założyć „energiczny" protest z powodu powyższych nominacji, dokonanych z oczywistą krzywdą prawników.

Nie wiemy jednak, czy prawdą jest „libacja" czy „protest"?

—:::—

Robotniczy ruch oświatowy krzepnie i rozwija się.

Konferencja oświatowa T. U. R. ze Związkami Zawodowemi.

W niedzielę, 14. listopada r. b. odbyła się konferencja oświatowa TUR-a, PPS. oraz klasowych zw. zawodowych, zwołana z inicjatywy TUR. w Łodzi. W obradach uczestniczyli przedstawiciele wszystkich związków zawodowych i obecność głównych działaczy związkowych wskazywała na zrozumienie, jakie istnieje w tych szeregach, co do doniosłości sprawy oświatowej wśród proletarjatu łódzkiego. Zebrani przedstawiciele związków reprezentowali z górą 50 tys. zrzeszonych robotników Łodzi. Obrady w obecności około stu osób zagaił prezes TUR. w Łodzi, dr. Kłuszyński i poprosił do prezydjum sen. dra Kopcińskiego i St. Kowalskiego (Zw. Pr. Inst. Użyt. Publ.) na sekretarza tow. Kielera j.

Sen. dr. Kopciński w serdecznych słowach powitał konferencję w imieniu zarządu głównego, podkreślając harmonijną współpracę Okręgowej Komisji Zw. Zaw. z TUR. Następnie wygłasza nader źródłowy i wspaniale opracowany referat Dr. Kłuszyński na temat zadań pracy kulturalno- oświatowej wśród rzesz robotniczych.

......,,Wiemy doskonale, że czeka nas wiele pracy, aby poprawić materjalne położenie robotników, a przez to podnieść materjalną kulturę. Przychodzimy do przekonania ,że walka o materjalne dobro, rozgrywa się coraz częściej bronią ducha. Ostateczne rozstrzygnięcie nastąpi nietyle przez gwałt fizyczny akcji masowej, ale zależne będzie od tego, kto przedstawi najlepsze duchowe argumenty. Nie liczbą pięści rozstrzygnie się tę walkę, lecz liczbą głów, które potrafimy pozyskać dla idei nowego ustroju gospodarczego, dla idei socjalizmu... O ile socjalizm okaże się także duchowo wyższy od wszystkich innych systemów gospodarczych i jeżeli się uda nam przekonanie o duchowej przewadze wszczepić mocno i trwale w głowy większości, wówczas socjalizm obejmie całą ludzkość. Temu wysokiemu celowi służy nasza praca oświatowa w TUR."...

Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja oraz jednomyślnie została przyjęta rezolucja:

„Zebrani delegaci klasowych związków zawodowych i PPS. witają z uznaniem zwołanie konferencji oświatowej przez łódzki oddział TUR. Stwierdzają zarazem, że w dzisiejszym ustroju kapitalistycznym oświata stała się monopolem klas posiadających i klasa robotnicza, jako całość wykluczona jest od możliwości korzystania ze skarbów wiedzy i kultury. Tak, jak wyswobodzenie klasy pracującej może być jej własnem dziełem, tak i wzniesienie się kulturalne może być owocem jej własnych usiłowań.

Konferencja oświatowa stwierdza, że jedyną instytucją oświatową jest TUR. stworzone przez PPS., dla akcji oświatowej, kulturalnej i artystycznej, wśród szerokich rzesz robotniczych.

Zebrani delegaci wzywają łódzki oddział TUR. do rozwinięcia intenzywnej pracy oświatowej w zw. zawodowych i organizacji politycznej, zapewniając TUR. moralne i materjalne poparcie ze swej strony.

Następnie tow. Urbach referuje sprawę odczytów, rozwoju fizycznego, wspomina o organizacji kilku placówek, nader ważnych dla zdrowia robotnika, jak przychodni eugenicznej, poradni antialkoholowej, ruchu sportowym oraz powstałej przy TUR. poradni prawnej. Inż. Kuliczkowski akcentuje doniosłość pracy kulturalno- artystycznej i nakreśla program prac jednego wielkiego chóru robotniczego, zespołów muzycznych i wzywa do współudziału w wycieczkach krajoznawczych.

Kierownik miejskiej bibljoteki publicznej p. Augustyniak referuje sprawę organizacji centralnej bibljoteki robotniczej w Łodzi, oraz szeregu bibljotek wędrownych do środowisk i podmieść robotniczych, sekretarz D. K. Z. Z. p. Walczek zawiadamia o projekcie otwarcia z dniem 1. stycznia w TUR. kursu dla pracowników Zw. Zaw. i Inst. Ubezp. Społ. oraz o powstałej Uczelni Robotniczej w zakresie czterech klas szkoły średniej. Zebrani po ożywionej dyskusji w której zabierali głos pp. Kowalski, E. Andrzejak (Uż. Publ.), Goldstein (Prac. H. i Biur.), Tajtelbaum (Zw. skórzany), Sokołowski (Zw. Dozorców), Andrzejak (Zw. Drukarzy), Szuster (Zw. Włók.), i inni uchwalił jednomyślnie poprzeć materjalnie i moralnie TUR. w Łodzi we wszelkich jego poczynaniach.

Po wyczerpaniu porządku obrad, zabrał głos sen. dr. Kopciński, zaznaczając, że Łódź może być dumna ze swych pracowników na niwie społecznej wśród rzesz robotniczych, gdyż ta powaga i nastrój, jaki panował w ciągu pięciu godzin obrad, wskazuje na wielkie zrozumienie doniosłości pracy oświatowej wśród proletarjatu. Udział przedstawicieli wszystkich związków i harmonijna, twórcza, oraz rzeczowa dyskusja daje możność dokonania poważnych prac przez TUR. w Łodzi, oraz jest gwarancją trwałości wszelkich poczynań w tym kierunku.

Okrzykiem na cześć PPS., Związków Zawodow., i TUR. zamyka zebranie przewodniczący i uczestnicy rozchodzą się z przeświadczeniem iż dokonali zaszczytnego dzieła dla proletarjatu łódzkiego.

Czarna godzina wzbogaconego spekulanta.

Afera Zygmunta Bosla.

We wszystkich państwach, które brały udział w wojnie a nawet tylko pośrednio były z nią związane, jak przez dostawy materjałów wojennych, środków żywności i t. p. wyrastały jak z pod ziemi nowe potęgi finansowe.

Ma takich potentatów nowobogackich Francja, Anglja Ameryka, Włochy, Austrja, nietrudno by ich było znaleźć w państwach skandynawskich czy Szwajcarji, które w czasie wojny pozostawały neutralne. Wojna, opary krwi, chaos gospodarczy, później inflacja to zawsze żniwo dla metów, dla szakali, dla ludzi pozbawionych kośćca moralnego. Mamy tu na naszym gruncie Korfantych, Witosów, Szydłowskich, i wielu innych. w Austrji przyszedł koniec na dorobkiewiczów prędzej nawet, niż się można było spodziewać. Przed rokiem mniej więcej potknął się głośny wiedeński wojenny spekulant Castiglioni, teraz

PRZYSZŁA KOLEJ NA BOSLA, KTÓREGO ŁĄCZYŁY ŚCISŁE WĘZŁY INTERESÓW Z KORFANTYM.

Zygmunt Bosel, to człowiek około trzydziestoletni, żyd, pochodzący z Galicji. Początki swej fortuny zawdzięczał groszom — uchodźców wojennych. W chwili wybuchu wojny był małym kupcem w Wiedniu, wspólnikiem jakiejś firmy mało znanej. Kiedy rząd zaczął gromadzić uchodźców z krajów nawiedzonych wojną, w wielkich obozach koncentracyjnych Bosel zorganizował zaopatrywanie uchodźców w odzież i żywność. Już na tej akcji miał się dorobić znacznego majątku. W ślad za nią poszły wielkie dostawy dla policji wiedeńskiej, a potem dla armji.

W r. 1917 urząd podatkowy wymierzył Boslowi podatek w wysokości 11 miljonów koron w złocie. Już wówczas Bosel zaczął roić swe sny o potędze finansowej. — Podczas epoki inflacyjnej dostawca odzieży i żywności dla uchodźców przemienił się w spekulanta giełdowego i w ciągu kilku miesięcy prześcignął wszystkich innych imperatorów giełdy wiedeńskiej. Z czasem zawładnęła nim nieokiełzana ambicja. Zaczął skupywać ogromne pakiety akcyjne największych przedsiębiorstw przemysłowych. Zagarnął akcje Unionbanku, a tem samem wielkiej ilości zakładów przemysłowych, w końcu bardzo znaczną ilość akcyj Huty Królewskiej i Laury.

Cena kupna tych akcyj wynosiła jak na owe czasy kolosalną sumę 15 miljonów marek w złocie.

Bosel miał tupet i rozmach właściwy tego rodzaju awanturnikom finansowym. Opowiadano o nim, że niema transakcji finansowej, którejby nie potrafił przeprowadzic, i że na jego rozkaz akcje każdego przedsiębiorstwa przemysłowego muszą się zgromadzić w jego kasach.

Kiedy przed niedawnym czasem, zaczęły obiegać w Wiedniu pogłoski, że Bosel chwieje się, zadał on sam kłam tym pogłoskom, w ten sposób, że nagle przestał sprzedawać na giełdzie swe akcje, nagromadził ich w swem ręku olbrzymią moc, i wygrał wojnę, którą przeciw niemu podjęli finansiści przedwojenni, „starobogaccy".

Wówczas to Bosel oszołomiony swem powodzeniem, — a może tylko aby zmylić swych przeciwników? zadziwił i olśnił cały Wiedeń swem przyrzeczeniem, że dostarczy uniwersytetowi wiedeńskiemu wszystkich potrzebnych środków na zwalczanie niedomagań finansowych i że wybuduje dla rządu austrjackiego na jednym z najpiękniejszych placów śródmieścia wspaniały pałac, w którym zamyśla umieścić archiwa rządowe.

Skończyło się oczywiście na obietnicach. Bosel runął, pociągając ze sobą rząd austrjacki, który dziś ponosi olbrzymie straty. Mianowicie przez zakupno olbrzymich ilości akcji Bosel unieruchomił swój majątek. Gdyby był te akcje rzucił na giełdę, musiał by zbankrutować, wolał więc zwrócić się o pomoc do Wiedeńskiej Kasy Oszczędności, od której otrzymał pożyczkę w wysokości 9 miljonów dolarów. Równocześnie jednak przez swe tranzakcje naraził austrjacką P. K. O. na stratę dalszych 70 miljonów szylingów.

Wszystkie te sprawki wyszły na jaw

DZIĘKI REWELACJOM SOCJALISTÓW AUSTRJACKICH.

Na skutek tych rewelacji Bosel, który przez kilka lat odgrywał rolę potentata finansowego, dobroczyńcy rządu i Wiednia, przed kilku dniami zrzygnował ze swego stanowiska prezydenta „Unionbanku" oraz z prawa swobodnego dysponowania kolosalnymi pakietami akcyjnymi oddanemi od dawna w zastaw Pocztowej Kasy Oszczędności.

Na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentarnej komisji śledczej, prezydent Banku Narodowego dr. Reisch przyznał, że

POCZTOWA KASA OSZCZ. PONIOSŁA STRATĘ 10 MILJONÓW SZYLINGÓW.

za które rząd austrjacki obejmuje pełną gwarancję.

Dziś idzie o rozwikłanie tych wszystkich niesłychanie skomplikowanych interesów, o przejęcie pakietów akcyjnych Bosla na zupełną własność rządu, względnie Poczt. Kasy Oszcz. i o ostateczne uregulowanie stosunków w. Unionbanku.

Co ciekawe, znaczna ilość akcyj Huty Królewskiej i Laury spoczywa w Pocztowej Kasie Oszcz. a ponieważ prawo dysponowania przeszło w ubiegłym tygodniu w zupełności na rząd austrjacki, przeto rząd ten stał się współwłaścicielem dwóch polskich przedsiębiorstw.

Park przyrodniczy na Ukrainie.

Na Ukrainie sowieckiej znajduje się rzecz godna widzenia, której równej niema w całej Europie. — Jest to park tzw. „Nowa Askanja" w którym znajdują się najrozmaitsze zwierzęta i który równocześnie stanowi znakomitą botaniczną stację doświadczalną. Wybitni zoologowie i botanicy jeszcze przed wojną pozyskani zostali dla tego przedsięwzięcia, podjętego przez prywatnego człowieka. Obszar, obejmujący 600 dziesięcin, służy wyłącznie doświadczeniom botanicznym. — Przestrzeń zastrzeżona dla zwierząt jest tak duża, by jej mieszkańcy czuć się mogli całkiem swobodnie, co umożliwia dokładną obserwację ich życia i zwyczajów.

„Gdzież się znajduję", — pyta sprawozdawca „Czerwonej gazety", który obejrzał tę Nową Askanję. „Stado dzikich antylop pędzi obok mnie. — Spotykam olbrzymiego czarnego strusia. Dzikie konie i żebry zrywają się i uciekają na mój widok. Pośrodku stepu założono wspaniały park. Kroczy się w chłodnym cieniu, przez kwieciste łąki; tu jest raj ptaków. Zdaje się, że ma się przed sobą opierzonych mieszkańców tropikalnych lasów dziewiczych. Przed oczyma mojemi fruwa ogniście czerwony ptak. Na jeziorze, obramowanym drzewami, pływają czarne łabędzie. Północ przypominają tylko gromady dzikich kaczek. Zdała wiozi się flamingi w swej typowej postawie wypoczynkowej. Na brzegach jeziora zagnieździły się całe gromady szczurów, z którymi wiedzie się zażartą walkę. Mimo to rozmnażają się z niewiarygodną szybkością i w zatrważającej liczbie. Nawet wysokie premje, obiecane za każde zabite zwierzę okazały się dotychczas bezskuteczne. Idziemy dalej. Naraz grupa cała lam zrywa się i ucieka z niesłychaną chyżością. Tam znów stado antylop leży nieruchomo. Przewodnicy nasi ostrzegają nas, byśmy się do nich nie zbliżali. Szczególnie niebezpieczną jest samica antylopy, która z wielką troskliwością chroni swoje młode. Ten gatunek antylop — wyjaśnia nam przewodnik — jest dla nas rodzajem szlachetnej waluty. Zupełnie wymarły, może być tylko od nas, sprowadzany za wysokie ceny. Jeden egzemplarz wart. 1500 rubli. Często wymieniamy zwierzęta te za inne. Antylopy nie znoszą zimy, podczas gdy gnu, inny rodzaj antylop, jakoś lżej zimują. W Nowej Askanji znajdują się jeszcze inne gatunki zwierząt, rzadkie już dzisiaj, lub zgoła gdzieindziej już nie żyjące".

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Pierwszy Człowiek“. (Premiera).

Sobota, o godz. 3 popoł. „Cyrano de Bergerac“. Przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Ceny najniższe.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Cały dzień bez kłamstwa...“

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Życie paryskie“.

Sobota, o godz. 3 popoł. „Orłow“. Ceny zniżone popołudniowe.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Nitouche“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Piątek, o godz. 7.30 „Porwanie Sabinek“.

Sobota, o godz. 7.30 „Porwanie Sabinek“.

—:::—

Szkoła muzyczna Sabiny Kasparek we Lwowie, ul. Kochanowskiego 4 — uzyskała dla dzieci urzędników państwowych prawo zwrotu wpisów szkolnych.

—:::—

„Pawie Oko“ w Bagateli. Ciesząca się niestygnącem powodzeniem rewja p. t. „Puszczamy się“, grana będzie tylko do niedzieli włącznie, ustępując miejsca rewji p. t. „To, co wszyscy lubią“. Obsada, inscenizacja, dekoracje — nowe.

Teatr Wielki wystawia dziś po raz pierwszy świetny dramat amerykański E. O'Neill'a: „Pierwszy Człowiek“.

Jutro popołudniu, o godzinie 3-ciej, ukaże się — po cenach najniższych - dla młodzieży szkolnej i szerszej publiczności, komedja bohaterska E. Rostanda: „Cyrano de Bergerac“.

Gość z kraju Wschodzącego Słońca. Zapowiedziane na 26. i 28. bm. w Teatrze Wielkim gościnne występy egzotycznej sławy, wielkiej japońskiej śpiewaczki, p. TEIKO KIWA, w operze „MADAME BUTTERFLY“, stanowić będą niewątpliwie jedno z najciekawszych wydarzeń artystycznych obecnego sezonu. P. Teiko Kiwa, kreując bezkonkurencyjnie postać głównej bohaterki arcydzieła Pucciniego na wszystkich wielkich scenach światowych, wywołała zachwyt, a prasa jednomyślnie uznała ją jako najprawdziwszą, najidealniejszą Madame Butterfly.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

Kino „Lew“: Ostatnie dni Pompei.

Kino Apollo: „Książę z lasu“ z Duglasem Fairbanksem.

Kino „Palace“: Mnie kupić nie można.

Kino Chimera: „Czarodziejka“. W gł. roli Pola Negri.

Kino Kopernik: Husarzy F. J. I.

Kino Marysieńka: Husarzy F. J. I.

Kino „Wanda“: Krwawy Korsarz.

Kino „Fatamorgana“: Dorożka nr. 13.

Komunikaty.

× POSIEDZENIE KOMITETU PRASOWEGO odbędzie się w piątek, 19. listopada br., o godz. 7-mej wiecz. w lokalu „Dziennika Ludowego“, na które o punktualne przybycie proszeni są: tow. tow. Cyganik, Cegłowski, Hell, Szpyt, Segal, dr. Dręgiewicz, Kuta oraz towarzysze, którzy otrzymają osobne zaproszenie.

× ROZKAZ. Zarząd Związku Obrońców Lwowa z listopada 1918 roku wzywa wszystkich P. T. Członków do gremialnego wzięcia udziału w Uroczystym Obchodzie 8-mej rocznicy oswobodzenia Lwowa i do stawienia się w niedzielę dnia 21 listopada br. o godz. 9 min. 15 koło budynku Urzędu Gminnego w Zamarstynowie zaś w poniedziałek dnia 22 listopada br. o godz. 8 rano koło lokalu Związku przy ul. Ormiańskiej L. 2 III p.

*

UCZESTNICY WALK III ODCINKA, Obrony Lwowa. urządzają dnia 20 listopada 1926 r. DOROCZNY OBCHÓD ku czci poległych towarzyszy broni.

Ze statystyki pożarów.

W ciągu 7 miesięcy br. większych pożarów, to znaczy takich, podczas których spłonęło nieraz więcej niż 5 nieruchomości we wsiach lub przynajmniej 10 budynków w miastach, było 125. Ogółem spłonęło 4.393 budynki w 1674 nieruchomościach. Szkody w budynkach obliczono na 1,396.600 zł., a szkody w ruchomościach spalonych na — 1,800.000 zł. Koszt odbudowy spalonych budynków wyniesie przeszło 3 milj. złotych.

Przy tłumieniu powyższych pożarów — brało udział 213 straży ogniowych z 255 sikawkami. W 41 wypadkach straży pożarnych wcale nie było. Z pośród ratujących strażaków uległo poparzeniu 18, z pośród pogorzelców 73, w liczbie 4 spaliło się żywcem.

Z inwentarza spaliło się: 55 koni, 96 krów, 278 sztuk trzody chlewnej, 192 owce, 373 sztuki ptactwa domowego i 217 innych drobnych zwierząt domowych.

W 44 wypadkach nie było dostatecznej ilości wody do gaszenia pożaru, a w 2 wypadkach wody brakło zupełnie.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

PALACZ lokomobilowy z dobrymi świadectwami. poszukuje posadę na Centralnym ogrzewaniu lub maszynowego robotniaka. Zgłoszenie u p. Horodeńskiego L. Sapiehy 23.

STARSZA panna wychowawczyni izrael z konwersacją niemiecką zozumiejącą szycie i gospodarstwo przyjmie pesadę we Lwowie. Zgłoszenia do Dz. Lud. pod »Wyjazd«.

MŁODA inteligentna osoba izr. lwowianka poszukuje posady guwernantki do dziecka 5—6 lat liczącego. Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.